

*W związku ze zbliżającymi się świętami
Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku 1983,
wszystkim czytelnikom naszego czasopisma składamy
serdeczne życzenia obfitego błogostawieństwa Bożego.*

Redakcja i Administracja

Przypomnienie o prenumeracie

Zawiadamiamy naszych miłych czytelników, że prenumerata naszego czasopisma „Na Straży” na rok 1983 pozostaje bez zmian.

Roczna prenumerata wynosi 240.— zł, a pojedynczy egzemplarz kosztuje 40.— zł.

Ci spośród czytelników, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, powinni zgłosić ten fakt do naszego Wydawnictwa „Na Straży” w terminie do 15 stycznia 1983 r. a wówczas będziemy im wysyłać nasze czasopismo bezpłatnie.

Wydawcy

Dnia 17 września 1982 r. zasnął w Panu
Brat Jan IGRAS — członek zboru Pana
w Krzeszowie Górnym przeżywszy lat 81.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 584/82 — 2.200 — K-20



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1983

Nr 1

SPIS TRESCI: Jak sprawujemy nasze wielkie zbawienie ◇ „Przyjdź Królestwo Twoje” ◇ Radości i smutki Apostoła Pawła ◇ Różne stopnie miłości ◇ Miłe perfumy Marii

Jak sprawujemy nasze wielkie zbawienie

„Moi mili! ... z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie; albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego”. Filip. 2:12—13.

W tym rozdziale z którego wzięty jest nasz tekst, Ap. Paweł składa piękny hołd kościołowi w Filipis. On zwraca uwagę w czułych i miłych słowach na ich ustawiczne posłuszeństwo jego radom i naukom, nie tylko wtedy, gdy był z nimi lecz również podczas jego nieobecności. Napomina ich do ustawicznej wierności i gorliwości na tej właściwej drodze. On pragnie aby czynili jeszcze większy postęp w uzyskaniu podobieństwa do ich Mistrza, przez pokorę i posłuszeństwo sprawując w sobie z bojaźnią i ze drżeniem niezbędny rozwój charakteru, starając się ze swej strony o osiągnięcie zbawienia, do którego zostali w Chrystusie powołani.

To napomnienie Ap. Pawła jest również przeznaczone dla dzisiejszych poświęconych w Chrystusie Jezusie. Przypomina on nam, jak to czynił wobec kościoła w Filipis, że sprawa-

wujemy nasze zbawienie. Na innym miejscu Pisma św. informuje nas, że nasze zbawienie jest przez łaskę, a nie „przez uczynki sprawiedliwości, którebyśmy my czynili, ale według miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienie ducha świętego” (Tytus 3:5). Powyższy cytat nie zawiera sprzeczności. Nasze zbawienie nie jest „z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Ojciec mianował Pana Jezusa jako naszego Zbawiciela i przez Niego nasze zbawienie jest wykonywane. My nie możemy sami siebie usprawiedliwić lecz będąc usprawiedliwieni przez krew Chrystusa i gdy zostaliśmy powołani niebieskim powołaniem, możemy uczestniczyć w tym wielkim dziele naszego przygotowania się do przyszłego stanowiska i chwały. Czynimy to przez zwracanie uwagi na nauki naszego Pana, przez naśladowanie przykładów jakie nam podał. Nie możemy nigdy osiągnąć doskonałości w ciele lecz od początku nasze serca — nasze intencje muszą być całkowicie uczciwe, a dzień po dniu intencje serca muszą stawać się coraz bardziej skryształizowane i utrwalone na drodze sprawiedliwości.

Musimy nadal sprawować dzieło kierowania naszego ciała do uległości i werbowania go do Pańskiej służby.

JAK STAJEMY SIĘ SYNAMI BOŻYMI

Wielką zachętą dla nas jest świadomość, że tej walki nie musimy prowadzić samotnie. Wszystkie niebieskie moce są zaangażowane dla naszego dobra. Bóg nasz prowadził nas dotąd według chcenia i skutecznego upodobania swego i pragnie nadal w ten sposób pomagać nam i prowadzić przez swe Słowo Prawdy, jeżeli usiłujemy zwracać uwagę na Jego rady. Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego”, kto ją przyjmuje i nie może być znaleziona lepsza zachęta niż wielkie i kosztowne obietnice nam darowane, abyśmy przez nie stali się „uczestnikami Boskiej natury”.

Nasze zbawienie jest zbawieniem ze śmierci do życia, z grzechu do sprawiedliwości. Co więcej, jest to przemiana z ludzkiej do Boskiej natury — jest to nasze „wielkie zbawienie”. Wprowadzającym krokiem do naszego zbawienia było dzieło dokonane przez naszego Pana Jezusa na Kalwarii. „On umarł za nasze grzechy”. Ta śmierć za nasze grzechy była niezbędną rzeczą, gdyż nie było nikogo na ziemi, kto mógłby zapłacić karę za grzech Adama. Prawo żądało „oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka”. Nie było doskonałego człowieka, dlatego Bóg zarządził, aby Jego Jednorodzony Syn zgodził się zapłacić karę śmierci za człowieka. Ojciec mógł to uczynić w inny sposób, lecz nie uczynił tego. Dlatego wierzymy, że był to najlepszy sposób postępowania. Jednakże śmierć Chrystusa nie była wszystkim, co było potrzebne. „On powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia”. Jego śmierć była potrzebna dla zmazania naszych grzechów, lecz to nie mogło dokonać naszego usprawiedliwienia, dopóki był On jeszcze objęty związkami śmierci — dopóki nie zmartwychwstał — a nawet więcej, dopóki nie wstąpił na wysokość i nie przedłożył zasługi swej ofiary na naszą korzyść — na rzecz kościoła. Jeszcze więcej niż to; nasze usprawiedliwienie nie jest dokonane dopóki w każdym indywidualnym przypadku nie ujawnią się niezbędne kroki wiary i pełne poświęcenie jako skutek przypisania zasługi naszego Zbawiciela.

Zasługa Chrystusowa nie została jeszcze zastosowana za świat, ponieważ jego czas jeszcze nie przyszedł. Dotąd jest ona zastosowana jedynie za kościół — za tych, którzy zostali powołani do współdziedzictwa z Chrystusem i którzy przyjęli powołanie. Gdy Jezus okazał się przed obliczem Bożym za nami, zostało dokonane zarządzenie, przez które możemy stać się usprawiedliwieni. Zaistniały pewne niezbędne warunki, na podstawie których Bóg jest chętny przypisać zasługę Chrystusowej śmierci. Dotyczy to jedynie tych, którzy odwrócić się od grzechu aby być od niego uwolnionymi i by ci, którym ta łaska jest udzielona mogli

służyć Bogu. Jedynie tacy mogą teraz stać się synami Bożymi.

Czy te kroki obejmują lata, dni, czy też kilka minut, wszystkie muszą być podjęte zanim możemy znaleźć się w miejscu, gdzie będziemy przyjęci przez Chrystusa i przedstawieni przez Niego Ojcu. Gdy nasz Zbawiciel przypisuje nam swą zasługę, okrywa nasze splugawienie, prowadzi nas to do istotnego usprawiedliwienia. My nie uczyniliśmy nic dla dokonania tego usprawiedliwienia a jedynie zaprezentowaliśmy samych siebie, że możemy stać się sługami sprawiedliwości. Okazaliśmy jedynie gotowość przyjęcia tego błogosławieństwa. Gdy zasługa została w ten sposób przypisana, wszystko z przeszłości zostało nam przebaczone, nasze splugawienia przykryte. Ojciec przyjął naszą ofiarę a nasz Najwyższy Kapłan poświęcił nas jako usprawiedliwienie ludzkiej istoty. W tym momencie zostaliśmy spłodzeni od Ojca przez Jego świętego ducha „ku dziedzictwu nieskazitelnemu, niepokalanemu i niezwiędłemu w niebiesiech dla nas zachowanego” 1 Piotr 1:4. Staliśmy się zarodkiem nowego stworzenia, które rozpoczęło wzrastać i rozwijać się dzień po dniu, aż w słusznym czasie zostaniemy narodzeni jako duchowe istoty na Boskim poziomie, jeśli pozostaniemy wiernymi aż do śmierci.

CUDOWNA ŁASKA BOŻA

Jest to zadziwiające dzieło, cudowna przemiana! Wybrani z rodzaju zniewolonego grzechem, z istot cielesnej natury, zdeprawowanych, trawionych śmiercią, potępionych przez grzech, zostaliśmy podniesieni z lgnącego błota, omyci, oczyszczeni od naszego splugawienia, zewleczeni z łachmanów naszej niesprawiedliwości i rozpoczęła się w nas rozwijać nowa natura. Wówczas nasze ziemskie dążenia zostały stopniowo zastąpione przez niebieskie. Jesteśmy przemieniani dzień po dniu, bywamy podnoszeni aż do zmartwychwstania, kiedy dzieło naszej przemiany zostanie w pełni zakończone, jesteśmy wywyższani do nieprawdopodobnych wyżyn — ponad naturę i rangę aniołów, cherubinów, serafinów i ponad każde imię jakie jest mianowane, posadzeni na tronie Mesjasza obok chwalebnego Syna Bożego, jako uczestnicy Jego wspaniałej natury — natury samego Jehowy — Boskiej natury!

Czy może człowiek śmiertelny wyobrazić sobie taką cudowną chwałę? Sama myśl o takim powołaniu powinna sprawić, abyśmy skłonili nasze serca do prochu przed naszym Bogiem, uświadamiając sobie naszą wielką niegodność tak zdumiewającej łaski — niewysłowionej szczęścia! Co możemy oddać Panu aby odpowiednio okazać naszą wdzięczność za tak niewymowną łaskę? Z pewnością najbardziej wierną służbą jaką możemy okazać jest bardzo słabym odwzajemnieniem się Temu, który nas tak ubłogosławił, umiłował i zaszczycił!

Jesteśmy współdziedzicami z naszym Panem chwały w tym cudownym dziedzictwie, jeśli

pozostaniemy wierni aż do śmierci i utrzymamy w białości nasze szaty. Dla nas „stare rzeczy przeminęły i wszystkie stały się nowymi”. Jako stare stworzenia nie mieliśmy żadnego znaczenia u Boga: byliśmy żebraczymi elementami świata. Byliśmy umarłymi w upadkach i grzechach. Jedynie jako nowe stworzenia możemy mieć jakieś znaczenie i podobać się Bogu a także dla Niego pracować. Jest to nowe stworzenie, do którego Apostoł kieruje tematowy tekst.

NASZA WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Gdy uczyniliśmy poświęcenie samych siebie Bogu, nasze wszystkie grzechy znalazły się pod kosztowną krwią i rozpoczęło się w nas nowe życie. Znajdujemy się pod uroczystą umową i możemy widzieć, że nasza przemiana stale postępuje naprzód. Gdy Ojciec przyjął naszą ofiarę i nasze śluby wobec Niego, obdarzył nas duchem świętym, nie obdarzył nas pełnym wykonaniem naszych nadziei lecz jedynie „zadatkami naszego dziedzictwa”. Wyraziliśmy zgodę być umarłymi dla ziemskich rzeczy a żyć jedynie dla Boga. Dlatego każdy z nas winien okazać w słowach, czynach i myślach że w zawartej umowie z naszej strony wszystko jest szczerze — że mamy na uwadze każde jej słowo. Gdy staliśmy się dziećmi Bożymi, naszą ambicją winno być okazanie naszej lojalności względem Boga a także wierności naszemu przymierzcu ofiary. Czy z naszym Panem Jezusem było inaczej?

Nasz Pan przyszedł na świat, aby stać się naszym Zbawicielem. Lecz On nie był Zbawicielem gdy się narodził, ani gdy osiągnął trzydzieści lat życia dopóki nie uczynił ofiarowania samego siebie. Był On nazwany Zbawicielem od swego narodzenia jedynie w perspektywnym sensie. On stał się oficjalnie naszym Zbawicielem gdy został ochrzczony przez Jana w Jordanie i gdy duch święty spoczął na Nim w swej spładającej mocy. Pozostał on w Nim przez trzy i pół roku Jego aktywnej służby przy wykonywaniu swego poświęcenia. Każdy czyn Jego życia podczas tego decydującego okresu był wypełnieniem Jego przymierza ofiary. On zobowiązał się poświęcić swą ludzką naturę wraz ze wszystkimi jej warunkami i możliwościami, aby mógł wykonać zamiary Ojca. Dla tej przyczyny przyszedł On na ten świat i wiernie wykonał swe przymierze. Jego wspaniałą nagrodą była Boska natura i władza wykonania całego wielkiego programu Ojca.

NASZE PRZYMIERZE JEST PODOBNE DO CHRYSZTUSOWEGO

Podobnie dzieje się z nami jako Jego naśladowcami. Wchodzimy pod to samo zarządzenie: nasze słabości i niedoskonałości zostały przykryte szatą Chrystusowej sprawiedliwości, która stanowi naszą „szatę weselną”. W ten sposób stajemy przed Ojcem doskonali w Umi-

łowanim a Jego słowo skierowane do nas brzmi: „Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości” (2 Kor. 12:9). Wszystkie dzieci Boże, które są wierne swemu przymierzcu, sprawują każdego dnia swe zbawienie. Jest to dzieło ofiarowania, codzienne dzieło krzyżowania ciała. Od początku naszego poświęconego życia jesteśmy traktowani jako będący w pełni „ukrzyżowani z Chrystusem”, lecz faktyczne krzyżowanie jest procesem powolnym, bolesnym, długotrwałym i kończy się dopełnieniem naszej ofiary w śmierci.

Polecenie Boże brzmi: *Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*. Psalm 50:5. Do jakiego stopnia wykonujemy w nas to dzieło ofiary? A do jakiego stopnia usiłujemy uczestniczyć w dziele zgromadzania świętych Bożych do Niego? Czy jesteśmy wierni stosownie do naszej zdolności i sposobności? Czy jesteśmy pewni, że troskliwie wykorzystujemy sposobności — małe czy wielkie, które leżą w naszym zasięgu? Gdy nie dostrzegamy naszych sposobności, Pan użyje innych do wykonania dzieła, które mogłoby być nasze a my możemy utracić błogosławieństwo i nagrodę służby jaką moglibyśmy wykonać. Jak winniśmy być ostrożnymi!

„CO ŚLUBOWALES, ODDAJ”

Lecz nie możemy sądzić jeden drugiego w tej sprawie. Nie do mnie należy powiedzieć, że wy nie jesteście dostatecznie gorliwi w waszym ofiarowaniu. Nikt z was nie może właściwie powiedzieć, że ja nie dość wiernie wypełniam swe ofiarowanie. Każdy stoi albo upada swemu Panu. Do Pana i do nas samych należy rozstrzygnięcie tej ważnej sprawy w każdym naszym indywidualnym przypadku. My nie możemy w pełni sądzić nawet samych siebie. Winniśmy starać się czynić wszystko co najlepsze i pozostawić wyniki Pańskiej decyzji. Ojciec wyznaczy każdemu wiernemu członkowi Pańskiego ciała właściwe miejsce w chwalebnej świątyni.

Bracia mogą podawać drugim słowo sugestii w tym zakresie lecz nie ponadto. Jedynie Pan może decydować czy żyjemy zgodnie z warunkami naszego przymierza. On oczekuje wierności w każdym z tych, którzy zawarli z Nim swe przymierze. Byłoby daleko lepiej gdybyśmy nigdy nie poświęcili naszego ziemskiego życia i jego spraw, niż poślubiwszy coś Bogu, potem zaniedbywali wykonać tego, co ślubowaliśmy (Kazn. 5:3—4). Jest to najbardziej uroczysta sprawa i z pewnością nasz Pan żąda od nas wypełnienia naszych ślubów. Jeżeli śmierć z naszej strony nie jest dobrowolna, on zniszczy nasze ciało. Jeżeli opieramy się temu, będzie to oznaczać beznadziejną śmierć naszej istoty.

NASZ WIERNY, NIEODMIENNY BÓG

„Bóg jest, który sprawuje w was” — oświadcza Apostoł Paweł. My nie możemy sami roz-

począć tego dzieła. Nigdy nie przyszłoby nam na myśl, gdybyśmy nie zostali zaproszeni, aby dążyć do osiągnięcia uczestnictwa w chwale i nieśmiertelności Pana Jezusa. Mogłoby to wydawać się nam wysoką zarozumiałością dążenie do tego bez wyraźnego zaproszenia. Bóg zaplanował tę całą sprawę. Uczynił to w nas przez swe obietnice, swą opatrność w naszych codziennych doświadczeniach, przez wszystkie nauki, przestrogi i rady swego Słowa i z tego się radujemy. U Boga nie ma odmiany i gdy raz uczynił tę propozycję, wypełni ją do końca. On nigdy nie zmieni swych zamiarów. On nigdy nie czyni zarządzeń, które chciałby odwołać lub poprawić.

Jesteśmy zapewnieni przez Ap. Pawła, że „Ten, który rozpoczął w nas dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa”. Jedynym warunkiem tego jest nasza wierność. Bóg nigdy nie zawiedzie. „Czyżem Jego jesteśmy”. On rzeczywiście wykonuje swe dzieło. Poddaliśmy samych siebie mając przeświadczenie, że Bóg może wykonać w nas zarówno chcenie jak i wykonanie według swego upodobania. Jest On Wielkim Mistrzem Rękodzieła. Tak więc dzieło łaski postępuje naprzód w naszych sercach i naszym życiu, czyniąc nas gotowymi do wywyższonego stanu, do jakiego zostaliśmy powołani. I jedynie wówczas gdybyśmy zaniedbali tych wielkich przywilejów, jakie zostały nam darowane, Bóg może nas pozbawić tychże i udzielić je innym.

Ci, którzy budują wspinały budynek, potrzebują szczególnej mocy do ukończenia swego dzieła — wzniesienia wielkich stalowych konstrukcji, kamiennych bloków, cegieł itp. Teraz Bóg zamierza dostarczyć mocy, przez którą możemy wykonać dzieło budowy naszego charakteru, tę cudowną strukturę jaką rozpoczęliśmy. Lecz Pan nie wykona tego wielkiego dzieła w nas bez naszego pilnego z Nim współdziałania. On dał nam powołanie, natchnienie i dostarcza nam niezbędnej pomocy każdego dnia. Powinniśmy więc trwać w budowaniu tego niezbędnego charakteru jaki On chce widzieć we wszystkich tych, których pragnie uczynić współdziedzicami ze swym Synem.

„CZYŃCIE WSZYSTKIE RZECZY BEZ SZEMRANIA”

Naśladując stóp naszego Pana Jezusa nie możemy szemrać podczas naszej drogi, wyszukując felery na temat jej trudności i wąskości, dyskutować jak i gdzie mamy być prowadzeni, lub szukać innej drogi niż ta, jaką Boska opatrność nam wyznacza, uświadamiając sobie i ufając, że Pan dokładnie zna jakie doświadczenia są potrzebne dla naszego rozwoju w podobieństwie Chrystusowego charakteru. Powinniśmy również uświadomić sobie, że jeśli posłuszeństwo było możliwe podczas gdy nasze miesiące są pełne skarg i niezadowolienia wobec Pana i naszego losu, na jaki On zezwolił, może to oznaczać, że jesteśmy pozbawieni ducha Jego zarządzeń.

Takie posłuszeństwo jeśli było możliwe a nie jest, nie spotka się z Boskim uznaniem i nie osiągnie nagrody. Dlatego jak napomina Apostoł, powinniśmy „czynić wszystko bez szemrania i poswarków. Abyście byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie, zachowując słowa żywota”.

JAK MAMY BAĆ SIĘ I DRZEC

Wyrażenia tematowego tekstu — „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” — nie należy rozumieć, że Pan życzy sobie, aby Jego dzieci literalnie drżały przed Nim ze strachu. Winniśmy użyć tego samego znaczenia w interpretacji słów i wyrażen Pisma św. jakie użylibyśmy przy czytaniu każdej innej książki lub w zrozumieniu słów naszych przyjaciół. Ktoś powołany na stanowisko o wielkiej odpowiedzialności, niekiedy potem mówi: „Przyjąłem to stanowisko z bojaźnią i ze drżeniem”. On nie rozumie, że faktycznie trząsł się ze strachu lecz jest to wyrażenie użyte dla okazania, że ktoś odczuwa potrzebę wielkiej troskliwości, że uświadamia sobie swą wielką odpowiedzialność i zobowiązania, aby nie uchybić wielkim wymaganiom przy najbardziej gorliwym staraniu się. Oznacza to, że ten ktoś uświadamia sobie, że nie należy bagatelizować sprawy i traktować ją jako czczą drobnostkę lecz że jej zaniedbanie może przynieść poważne konsekwencje. Podobnie gdy czytamy ten fragment Pisma św. nie mamy myśleć, że powinniśmy drzeć ze strachu przed naszym Bogiem lecz wierzymy, że myślą Apostoła było, iż w tym wielkim dziele jakie podjęliśmy — postępowaniu śladami Jezusa aby osiągnąć nagrodę wysokiego powołania — wiele zależy od naszej wierności i pilności. Nie podjęliśmy małej rzeczy. Jest tu bardzo wielka odpowiedzialność. Wązą się losy naszej wieczności — kwestia życia lub śmierci. Ci, którzy osiągną nagrodę, będą dziedzicami Bożymi wyniesionymi do najwyższego zaszczytu i chwały, jakie kiedykolwiek zostały zaoferowane — do chwały i czci przewyższającej ludzką wyobraźnię! Wierzymy, że taka oferta nigdy się nie powtórzy.

Syn Boży posiada stanowisko następne po Ojcu i nie będzie miał więcej jak jedną oblubienicę. Z pewnością więc potrzeba jest, abyśmy sprawowali nasze zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem — z wielką troskliwością i gorliwością w każdym szczególe dotyczącym tego zbawienia. Winniśmy żarliwie oceniać fakt, że jest to najbardziej cudowna rzecz w całym Boskim wszechświecie! Wierzymy, że jeśli nie uczynimy naszego powołania i wybrania pewnym i nie staramy się prowadzić dobrego boju wiary podczas obecnego krótkiego czasu teraz, sposobność przeminie na zawsze. Nie będzie żadnej korzyści z płaczu i zgrzytania zębów. Gdy drzwi zostaną zamknięte, nigdy nie będą otworzone. Podobnie jak Ezaw ci, którzy

się zaniedbują, nie znajdują „miejsca pokuty” choć będą jej „z płaczem szukać”. Wspaniałe pierworodztwo wymknie się im z rąk na zawsze.

Lecz o wiernych współpracownikach, którzy codziennie starają się „biec aby otrzymać”, „pewniśmy coś lepszego i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy”. Jednakże dobrze jest, gdy mamy „czyste umysły pobudzone przez napominanie”, abyśmy mogli kierować nasze oczy do niebieskiego miasta i ku nagrodzie jaka jest nam wystawiona. Męczący marsz jak wierzymy wkrótce się skończy. W najgorszym razie jest to krótka chwilka. I tak z niewzru-

szonym sercem z cierpliwością i wytrwałością dążmy do końca naszego biegu.

„Szczęśliwy w nadziei — twym hasłem być musi,

Już świta brzask!

Coś wspaniałego ten brzask ci przynosi:

Dzień pełen łask!

Przepasz biodra swoje, wioż nogi w sandały,
Choć droga ponura, jej finał wspaniały”.

W.T. II-1916 (5854)
przeł. z ang. A. Z.

„Przyjdź Królestwo Twoje”

Mat. 6:10

W obecnej skomplikowanej sytuacji świata, wszyscy szczerze miłujący Boga ludzie, winni zastanowić się nad treścią modlitwy Pańskiej i nad słowami w niej zawartymi: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Są to słowa wielkiej nadziei jaka może się zrodzić w sercu wierzącego człowieka. W każdej epoce ludzkość potrzebowała takich pocieszających słów i potrzebuje ich obecnie. Są one pełne optymizmu wiernych oczekiwani. Dla współczesnego człowieka żyjącego w ciągłym niepokoju i zagrożeniu są one jak balsam kojący, który leczy schorowaną i cierpiącą duszę. Obecna rzeczywistość gorąco woła o wypełnienie się tej prośby, która jest najpiękniejszą potrzebą współczesnego świata. Potrzeba ta rodzi się z faktu, że możemy zauważyć niezdrowy proces dokonujący się wśród społeczeństw, w których najniższe instynkty ludzkie biorą górę. Przepowiedział ten stan rzeczy prorok Izajasz: „Wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem serca swego”. Izaj. 56:11.

Położenie moralne ludzkości jest tragiczne. Gdziekolwiek zwrócimy nasz wzrok możemy zauważyć, że za parawanem hasła miłości bliźniego czai się zdrada, oszukaństwo i hipokryzja. Zuchwałość przestępczych elementów napawa spokojnych ludzi przerażeniem. Niekontrolowane rozumem ludzkie emocje trzymane są jedynie na wodzy fantazji i urojeń. Brutalność i przemoc nie chce respektować żadnych praw — czy to Boskich czy też ludzkich. Piętno samolubstwa rozciąga się wokół niejednego domu a każdy widzi tylko siebie i w swej zachłanności nie potrafi dostrzegać swego bliźniego, który jest w potrzebie. Te przywary zdegradowanej ludzkiej natury prowadzą do ogólnego niezadowolenia mas. Złowrobną falą chciwości i zachłanności unosi się nad światem, a wpływ jej z każdym dniem potężnieje. Jest to złowrogi cień wlokący się nad ludzkością jak potworny pajak wysysający wszelkie morale życia społecznego, niszczą-

cy etykę i moralność cywilizowanych ludów ziemskiego globu podgryzający gmach cywilizacji człowieka. Świat wydaje się być podobny do domu obłąkanych, gdzie szaleńcy podminowani duchem szatana i anarchizmu, gotowi są zniszczyć wszystkich i wszystko — nawet samych siebie. Rządy opierające się na praworządności zdają się być bezsilne wobec takiej sytuacji choć czynią wszystko co mogą, aby zapobiec dalszemu rozwojowi takiego stanu rzeczy, jednakże te zamierzenia są mało skuteczne. Zamieszanie jakie dostrzegamy w obecnej dobie, ostre spięcia i nieporozumienia wydają się prowadzić świat w ślepy zaułek i do wielkiej ogólnoludzkiej katastrofy. Końcowy wynik może okazać się fatalny dla mieszkańców, zgubny dla ogólnoludzkiej cywilizacji i istnienia człowieka.

W tej krytycznej chwili obecnej doby, podnosi się lament i narzekanie narodów. Spełniają się słowa Chrystusa Pana, który powiedział: „A będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi” (Mat. 24:30) i obecnie jesteśmy świadkami tego narzekania. Nie dziwimy się tym, którzy mają powody do narzekania, lecz faktem jest, że narzekają także ci, którzy opływają w dostatku doczesnego życia. Duch pobożności i przestawiania na tym co się posiada zamarł doszczętnie a cnota posłuszeństwa została zapomniana przez chrześcijańskie narody. Kościół nominalny w tej dziedzinie nie uczynił nic, aby podnieść narody z ogólnej zgnilizny i zepsucia. Przepojony duchem światowym ceni przede wszystkim wielkość i okazałość, a zapomina o prostocie i ubóstwie jakie cechowały pierwotnych chrześcijan. Znikło powszechne braterstwo a ludzie zostali podzieleni na nienawistne klasy, które usiłują pożerać się wzajemnie. Przed sądem przemija się zdzierca a spekulant czyha na bazarze na swą ofiarę, aby ją ograbić i wyssać z niej ostatni grosz ciężkiej pracy. Nigdy przedtem nie było tak często w użyciu hasło sprawiedliwości społecznej

jak obecnie. Nigdy bardziej serca ludzkie nie dążyły do obrony praw godności człowieka. Nigdy jeszcze świat cywilizowany nie marzył tak jak dziś o ojcostwie Boga i braterstwie człowieka. Ze wszystkich środków masowego przekazu daje się słyszeć głos i rozpaczliwe wołanie o umiar, o zastanowienie się nad powagą sytuacji, a jednak co się dzieje? Jaka ironia życia!... Głos ten często nie dociera do rozsądku ludzi, jakby zniknął w niezmierzonej przestrzeni, nie mogąc przebić kory mózgowej człowieka i dotrzeć do jego świadomości. Dlatego gdy patrzymy na taki stan rzeczy pełen niepokoju, gwałtu i demoralizacji, nasuwa się pytanie: czy istnieje jakiegokolwiek wyjścia z tej ogólnej światowej opresji? Czy błysnie promyk nadziei dla wszystkich tych, którzy oczekują lepszego jutra? Czy niepożądane ubóstwo inędza krajów tzw. trzeciego świata, które nieubłagane pomnażają coraz to nowe tysiące ofiar głodu każdego roku, znikną wreszcie raz na zawsze z oblicza ziemi? Kiedy wreszcie miłości bliźniego zacznie być wprowadzane w codziennym życiu? Kiedy ludzkie serca zaczną goręcej bić poczuciem ogólnego braterstwa? Czy istnieje lekarstwo na uzdrowienie tego starego, moralnie chorego świata? Czy nadejdzie czas zaprowadzenia powszechnego ładu i porządku, ogólnoludzkiej sprawiedliwości i pokoju, szczęścia i zadowolenia narodów ziemi?

Tak! Przyjdzie taki czas i już jest on niedaleki! Aby dać czytelnikom wiarogodną odpowiedź, pragniemy ją udowodnić Słowem Bożym i obietnicami, jakie Bóg raczył dać ze swej łaski przez usta wszystkich swoich proroków a także apostołów, które zostały ześrodkowane w Panu naszym Jezusie Chrystusie, jak to stwierdza Ap. Paweł w 2 Kor. 1:20: „*Bo ile jest obietnic Bożych, w Nim są Tak i w Nim są Amen*”. Obietnice te znajdują się w Piśmie świętym, które jest podstawą wiary wszystkich prawdziwych chrześcijan i one dają nam perspektywę lepszego jutra, upewniają nas, że obecna smutna rzeczywistość ulegnie zmianie: smutek zmieni się w radość, niezadowolenie i rozpacz ustąpi miejsca wiecznemu szczęściu. Dokona tego pełen miłości Bóg, przez swego Syna Jezusa Chrystusa, którego na to przeznaczył, aby całą ludzkość pojednał z samym sobą w swoim chwalebnym królestwie. 2 Kor. 5:18.

Zanim przejdziemy do omówienia proroczych orzeczeń dotyczących wspomnianego Królestwa, zastanówmy się nad słowami modlitwy Pańskiej, w której Chrystus Pan polecił modlić się „*Przyjdź Królestwo Twoje*”. Są to słowa Zbawiciela, które zostały wypowiedziane na wyraźne żądanie Jego uczniów. Pragnieniem ich było otrzymać informację w jaki sposób mają się modlić i co winno być treścią wyrażanej przez nich modlitwy. Modlitwa ta jest powtarzana przez miliony chrześcijan lecz większość modlących się wypowiada ją bez właściwego zrozumienia i oceny.

Jest to prośba o ustanowienie Królestwa Bo-

żego na ziemi, w którym Bóg zaprowadzi ład i porządek na całym świecie, utrwali wiecznотrwały pokój na całej ziemi. Jeżeli tedy nasz Pan nakazał modlić się „*Przyjdź Królestwo Twoje*” oznacza to, że to królestwo rzeczywistości ma przyjść tu na ziemię. Możemy zauważyć, że dzięki wyrozumieniu tych słów uświadamiamy sobie, że to królestwo ma przyjść z nieba i będzie ustanowione na ziemi, gdyż ziemia dzięki twórczej mocy Bożej była przygotowana na mieszkanie dla człowieka i zostały stworzone wszelkie warunki, aby ludzka istota mogła w nich przebywać. To Królestwo niegdyś egzystowało na ziemi gdy człowiek został stworzony na „*obraz i podobieństwo Boże*”. 1 Moj. 1:27—28, gdy zgodnie z porządkiem Boskiego prawa zostało mu wszystko poddane, a człowiek wyposażony w moc panowania miał być królem i korzystać w szczęściu ze swego królestwa. Lecz przez nieposłuszeństwo Bogu człowiek utracił te prawa, jego królestwo zostało zniweczone przez grzech a on sam stał się niewolnikiem grzechu i jego skutków. Człowiek do dnia dzisiejszego zbiera gorzkie owoce swojego postępowania. Lecz nie zawsze tak będzie. Bóg miał swój zamiar doświadczyć człowieka w nieprzyjanych warunkach a po osiągnięciu swego celu i daniu człowiekowi lekcji z jego nieposłuszeństwa Bóg postanowił w swoim planie przywrócić z powrotem to, co człowiek utracił. Zostanie to dokonane na podstawie świętej ofiary Jezusa złożonej na Golgocie za grzechy nasze a także grzechy całego świata. 1 Jana 4:9—10.

Słowo Boże poucza nas i daje jasną informację, iż „*Bóg tak umiłował świat* (czyli rodzaj ludzki), że *Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginał, ale miał żywot wieczny*” (Jan 3:16). Pan Jezus Chrystus przyszedł na naszą ziemię, urodził się jako doskonały człowiek i będąc świętym, niewinnym i niepokalanym nie znajdował się pod wyrokiem śmierci, gdyż nie został spłodzony przez ziemskiego ojca ale był Synem Bożym. On dobrowolnie zgodził się umrzeć, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby tym sposobem zapłacić dług Boskiej sprawiedliwości za przestępstwo Adama, stać się „*uślaniem za grzechy całego świata*” i w słusznym czasie dokonać „*naprawienia wszystkich rzeczy*”, podnieść człowieka z grzechu i śmierci do pierwotnej doskonałości i wiecznego życia na ziemi w pożądanym dobrobycie, szczęściu i pokoju (1 Piotra 3:18).

Królestwo Boże ustanowione na całej ziemi będzie tą pożądaną instytucją, która dokona uleczenia cierpiącej ludzkości. Jak już wykazaliśmy świat potrzebuje wielkiej reformy społecznej lecz brak mu lekarza, który by mógł uleczyć ludzi z niedoskonałości fizycznej, moralnej i umysłowej. Dzięki niech będą Bogu za to, że przygotował czas i takiego lekarza a także obdarzył Go odpowiednią mocą i autorytetem do przeprowadzenia wielkiego dzieła „*naprawienia wszystkich rzeczy*” (Dz. Ap. 3:20—21). Tym lekarzem jest Chrystus Pan, jak to

proroczo zostało wyrażone przez proroka Izajasza 53:5: „*sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*”.

Taki jest plan Boży w zakresie ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi i z tą perspektywiczną myślą w swojej modlitwie Chrystus Pan wyraził słowa: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”.

Każdy szczerzy chrześcijanin, pragnący informacji Słowa Bożego poważnie winien zastanowić się nad treścią słów modlitwy Pańskiej. Każdy przyzna, że w tak ważnej sprawie jak przystępowanie do Boga z prośbą, jest rzeczą słuszną, aby człowiek wiedział o co Boga prosi. Słowa modlitwy wyraził sam Chrystus Pan — Syn Boży, przeto życzenie w niej zawarte jest prośbą o coś rzeczywistego z wola Bożą. Możemy być przeświadczeni, że Chrystus Pan nie poleciłby swym naśladowcom modlić się o coś takiego, czego Bóg nigdy nie zamierzał wysłuchać i urzeczywistnić. Podczas swej misji nasz Pan większość swoich kazań poświęcił temu królestwu. Ważność tego przedmiotu jest podkreślona tak w przypowieściach jak i Jego kazaniach. Pierwsze słowa jakie wypowiedział były: „*Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie*”. Również godnym zauważenia jest fakt, że Chrystus wysyłając swych uczniów z misją, rozkazał: „*Idąc kazajcie, przybliżyło się królestwo niebieskie*”. Zatem misja naszego Pana Jezusa Chrystusa dotyczyła zwiastowania wspaniałego czasu w Boskim porządku rzeczy, okresu szczęścia i radości dla wszystkich, którzy zechcą przyjąć warunki i wypełnić Boskie przykazania jakie będą obowiązywać w owym czasie. Mat. 10:7. Prorok Izajasz pisząc na temat tego okresu, powiedział: „*Pilnujcie Mię ludu mój, nadstawcie uszy swoje, bo zakon ode mnie wyjdzie, a sąd mój za światłość narodom wystawię*”. Izaj. 51:4.

Królestwo Boże wspomniane jest nie tylko w modlitwie Pańskiej, w mowach Chrystusa i Apostołów lecz znajduje ono poczesne miejsce we wszystkich pismach prorockich dotyczących przyszłości. Jest również treścią obietnic Bożych danych człowiekowi. Słowo Boże obfituje w obietnice Pańskie. Wiele z tych obietnic już się spełniło, niektóre wypełniają się w naszych dniach, lecz oczekujemy jeszcze na spełnienie się najwspanialszej z wszystkich tj. dotyczącej ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Znajdzie ona swe wypełnienie gdy wybije godzina na Boskim zegarze czasów. Mamy mocne podstawy naszej wiary, że ten czas już nie jest daleki, gdy Bóg urzeczywistni swój przedwieczny zamiar i urealni tę nadzieję, która wypełniała serca i umysły wszystkich ludzi dobrej woli przez okres minionych wieków.

Tajemnica czasów, która była zakryta od wieków, obecnie została odsłonięta i objawiona tym, którzy szukają Boskich wskazówek dotyczących wielkiej przepowiedni Słowa Bożego. Mając taką informację, przekazują ją wszystkim, którzy pragną zbliżyć się do Boga,

wyjąc ze stanu nieświadomości i słuchać Boskiej wyroczni. Sprawę tę wyjaśnia Ap. Paweł w Dz. Ap. 17:30—31: „*Bóg wprowadzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się opamiętali. Gdyż Bóg wyznaczył dzień, w którym sądził świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to postanowił, potwierdzając to przez wskrzeszenie Go z martwych*”. A więc mocne słowa Ap. Pawła dowodzą, że minęły czasy niewiedzy i ciemności, a przybliżył się dzień królestwa Bożego. Fakty i wydarzenia jasno wskazują, że żyjemy w zaraniu tego znamionnego „*Dnia Bożego*”. Przyszedł poranek nowego dnia Bożego (Izaj. 21:12). Już świta na horyzoncie zorza lepszego jutra. Prorok Malachiasz 4:2 podaje radosną wieść: „*Wam, którzy boicie się imienia Pańskiego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego*”. Jasne promienie wschodzącego słońca prawdy coraz szerzej oświetlają okrąg ziemski i wskazują, że okres panowania grzechu i śmierci bierze swój koniec, że nadchodzi czas łask i błogosławieństw Bożych a cała ludzkość podświadomie oczekuje tej chwili. Apostoł Paweł w liście do Rzymian 8:19—22 wyjaśnia: „*Bo wiemy, iż wszystko stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd, oczekując objawienia się synów Bożych. Gdyż stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał. Pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dzieł Bożych*”.

W powyższych słowach Apostoł Paweł daje nam nadzieję uwolnienia rodzaju ludzkiego z niewoli grzechu i śmierci w czasie przepowiedzianym przez proroków Bożych. Można by mnożyć prorockie orzeczenia w tej sprawie lecz wspomnimy tylko niektóre, aby podbudować naszą wiarę w realność Boskiego działania, skutecznego wykonania Jego woli i planu jaki nakreślił i postanowił urzeczywistnić przez zesłanie na świat Zbawiciela Jezusa Chrystusa. „*Oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie. Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie i te, które są na niebiesiach i te, które są na ziemi*”. Efez. 1:9—10.

Wielkie proroctwo naszego Pana zapisane w Ew. Mateusza 24 rozdz. wskazuje na szereg faktów, jakie miały poprzedzić ustanowienie królestwa Bożego, takie jak: wielkie zaburzenia społeczne, walki klasowe i narodowe, wojny światowe i rewolucje, rozmnożenie się umiętności powodującej ogólnoswiatowy kryzys z jednoczesnym zanikiem miłości bliźniego a rozszerzeniem się samolubstwa. Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na słowa wyrażone w wersach 33 do 35 tegoż rozdziału, które są jakby pieczęcią prawdziwości wypowiedzianych proroctw. Czytamy: „*Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko (że zacznie się wypełniać) poznawajcie, iż blisko jest a we*

drzwiach") wiedziecie o tym, że Królestwo Boże jest bardzo blisko). Według naszego wyrozumienia wypełniające się fakty na arenie światowej jasno wskazują, że zbliżył się czas Królestwa i że obecne wydarzenia nie są dziełem przypadku lecz zapowiedzią lepszych czasów pod sprawiedliwym panowaniem Chrystusa. Dalsze słowa mówią: „Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało. Niebo i ziemia (kościelne i cywilne władze) przemina, ale słowa moje nie przemina”.

Dostrzegamy przeto, że nadchodzi nowa era, kiedy Pan nasz Jezus Chrystus rozpocznie swój „Nowy Rząd” na całej ziemi. Ten nowy rząd będzie rządem pokoju i błogosławieństw. On „będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi” (Psalm 72:8). Jego panowanie będzie sprawiedliwe, gdyż On „będzie sądził ubogich w sprawiedliwości a w prawości będzie karał cichych na ziemi” Izaj. 11:4. Pod jego panowaniem nastąpi zgromadzenie i pojednanie wszystkich narodów, gdzie będzie „Jeden Pasterz i jedna owczarnia” a Chrystus Pan będzie tym pasterzem, gdyż otrzymał On z rąk Ojca wszelką moc i panowanie, władzę i dostojeństwo królewskie na niebie i na ziemi. Mat. 28:18. Rząd Chrystusowy będzie widzialny w tym znaczeniu, że będą namacalne dowody łaski Bożej dla ludzkich oczu. Będą to strumienie Boskich błogosławieństw, jakie spłyną przez Chrystusa na ziemię jako dowód wielkiej dobroci i miłości Bożej. Rozpocznie się wzbudzenie z grobu a cały rodzaj Adamowy zostanie przywrócony do życia, bo „jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”. 1 Kor. 15:22. „Nadejdzie godzina, gdy wszyscy którzy są w grobach usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą” Jan 5:25. Więźniowie grobów otrzymają wolność. Izaj. 42:7. „Bo otrze Bóg wszelką łzę z oczu ludzkich i śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły”. Objaw. 21:4. Będzie to czas naprawienia wszystkich rzeczy czyli restytucji, który będzie trwał przez tysiąc lat. Obj. 20:6. Będzie to dzień sądu, gdzie zostaną pouczeni na jakich warunkach mogą otrzymać swój udział i życie w wiecznym królestwie na ziemi.

Ci, którzy przyjmą te warunki otrzymają dar z łaski Bożej — życie wieczne, a nieposłuszni prawu Bożemu zostaną odcięci od życia przez wtórną śmierć. Kamienne serca ludzkie zostaną zmiękczone (Ezech. 11:19) i zamiast bezbożnością, samolubstwem i nienawiścią, ludzkie uczucia pałać będą najwyższą miłością ku Bogu i życzliwą sympatią jedni ku drugim. Nie będą szkodzić ani zabijać w całym królestwie Bożym (Izaj. 11:9). Cała ziemia zostanie napełniona znajomością Pańską, jako morze jest napełnione wodami.

Prorok Izajasz 2:4 mówi: „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do bitwy”. Te szczęśliwe cza-

sy jeszcze nie nastąpiły. Obecnie narody dźwigają na swych barkach ciężar zbrojeń i wymyślają coraz straszliwszą broń, jak gdyby głównym celem ludzkości było mordowanie milionów bliźnich. A jednak nastąpi dzień pokoju dla świata i zapanuje tak wszechwładnie, że narzędzia zbrodni zostaną przekute na narzędzia rolnicze i użyte do szlachetnych celów dla dobra człowieka.

Ale jak to się stanie? Patrząc dziś na człowieka, który stał się potworem o okrutnych namietnościach w bratobójczej walce wydaje się, że jest to nieosiągalne, aby z krwiożerczego tygrysa uczynić łagodnego baranka. A jednak dokona tego wszechwładna potęga naszego Boga, przez Pana Jezusa Chrystusa, który przestoczy i napełni ludzkie serca łaską Ducha świętego i władzą „żelaznej ręki”, co spowoduje, że przestaną sobie nawzajem rany i śmierć (Obj. 2:27). Prorok Izajasz 61:1—4 podając proroczą myśl o dziele Bożym, jakie ma być dokonane w Jezusie Chrystusie przez wypełnienie zaszczytnej misji zbawienia człowieka, wspomina: „Duch panującego Pana jest nadę mną: przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmowanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy. Abym ogłosił miłościwy rok Pański. Abym sprawił radość płaczącym a dał im ozdobę zamiast popiołu, olejek wesela zamiast smutku, odzienie chwały zamiast ducha ściśnionego”. Niektóre wyrażenia odnoszą się do Kościoła Bożego, który teraz jest wybierany ze wszystkich narodów świata, lecz stosują się również do dnia Królestwa Bożego, w którym zapanuje wieczna radość i szczęście.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno prorocze wyrażenie proroka Zachariasza 14:9, wskazujące na ten wspaniały okres: „A Pan będzie królem nad całą ziemią: w on dzień będzie Pan jeden i imię Jego jedno”.

Co za błogosławiona przyszłość! To nie sen marzyciela, to prawda nieomyślnego Słowa Bożego. Wszystkie narody poznają Wiekuistego Boga i cała ludzkość uzna Jego panowanie. Będzie jeden król i jedno Państwo na ziemi. Ludzkość będzie tworzyć jedną szczęśliwą rodzinę: bez podziałów rasowych, społecznych czy wyznaniowych. Jakże wielki podział istnieje w obecnym świecie! Ile jest fanatyzmu i antagonizmu religijnego! Jaka różnorodność wyobrażeń panuje nawet pośród tych, którzy mienią się chrześcijanami. Ale pewnego dnia będzie jeden król i imię jedno Boga żywego. O Panie! przyspiesz ten czas, aby przyszedł jak narychle! Codziennie prosimy: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Wkrótce prośba modlitwy zostanie wysłuchana a nadzieja w niej zawarta stanie się rzeczywistością. Lecz zanim to nastąpi, trwajmy w tym ufnym oczekiwaniu Królestwa pełnego szczęścia i radości. Oczekujmy i radujmy się, że Bóg był łaskaw i pozwolił nam żyć w ważnym czasie tj. w przededniu ustawienia Jego

Królestwa. Oczekujmy tak, jak oczekiwali go z wielką wiarą wszyscy mężowie Boży i wierne niewiasty, którzy żyli w dalekiej przeszłości przed Chrystusem, lecz na podstawie danych ich obietnic niezłomnie wierzyli w przyszłe błogosławione Królestwo Boże, jak to pisze Ap. Paweł: „Z daleka je upatrując, cieszyli się nimi i witali je i wyznawali”. Żyd. 11:13. „Albowiem (wiarą Abraham) oczekiwał miast mającego grunty, którego sprawcą i budowniczym jest Bóg”. Żyd. 11:10.

Bóg dając obietnicę Abrahamowi, dotyczącą błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi (1 Moj. 22:18) w przyszłym królestwie, potwierdził ją przysięgą na dowód, że Jego obietnice są wierne i nieodmienne, jak to czytamy w liście do Żydów 6:17: „Dlatego Bóg pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziełom obietnicy nieodmienność swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako kotwicy duszy” (wg Biblii Tysiąclecia).

Tak! Słowa Apostoła Pańskiego zwracają umysł każdego myślącego chrześcijanina na nieodmienność rady Bożej, która jest pewnikiem, że nadzieja żyjąca w sercach ludzi wierzących wreszcie się spełni. Chociaż obserwujący skomplikowaną sytuację w większości ziemskich spraw, gdzie często oczekiwania nie spełniają się, czy ludzie nie znający Boga i Jego planu mogą mieć jakąś nadzieję wśród egoizmu, zła i rozpacz? Lecz nadzieja wpływająca ze Słowa Bożego, oparta na trwałych

i pewnych obietnicach, mająca związek z wiarą wypełniającą serce prawdziwego chrześcijanina jest wartością niewymierną, gdyż zawiera w sobie ufne i życzliwe spodziewanie się dobra i Boskiego błogosławieństwa.

Nie jest możliwe w krótkim artykule poruszyć wszystkie nauki dot. Królestwa Bożego, gdyż jest obszerny temat. Staraliśmy się przytoczyć tylko niektóre, aby pobudzić szczere serca pragnące poznać wolę Bożą do głębszej analizy spraw naszego zbawienia. Pragniemy zachęcić wszystkich do studiowania Pisma Świętego, które jest podstawą wiary i czystym źródłem Boskiej informacji, dotyczącej Jego działalności względem człowieka.

Bóg jest wieczną prawdą! On jest wierny swemu Słowu, a Jego obietnice są niezawodne. Dlatego wypowiadając słowa modlitwy Pańskiej „Przyjdź Królestwo Twoje” czy możemy wątpić w ich urzeczywistnienie?

Chwała Jego imieniu! Wszystko uczyni nowe, gdyż wszystko jest boleśnie rozbite przez grzech. Nadchodzi Nowy Dzień, czas, w którym stary porządek panowania zła, grzechu i degradacji zostanie usunięty a będzie wprowadzony nowy porządek rzeczy, w którym pod panowaniem Chrystusa zatryumfuje sprawiedliwość i świat przybierze nowe kształty (Izaj. 34:4, Obj. 6:14), itd. Dokona tego wspaniała miłość Boga i nabył Jego wszechwładna moc przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nabył prawo do sprawowania tego chwalebного dzieła przez ofiarę swego życia złożoną na Golgocie.

Art. nadesł. R. R.

Radości i smutki Apostoła Pawła

„Dostyc masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości” 2 Kor. 12:9.

Jak cudownym człowiekiem był Ap. Paweł! Tajemnica jego świetności tkwiła w tym, że zupełnie oddał samego siebie Bogu, aby czynić nie wolę swoją lecz wolę Ojca tak, iż Pan mógł użyć go jako apostoła, swego ustnika, jako sługę w szerszym zakresie niż może użył kogokolwiek innego z ludzi. Nie oznacza to, że św. Paweł był większy niż jego Mistrz. Nasz Pan miał jedynie trzy i pół roku służby, podczas gdy św. Paweł odbył długą drogę — długi okres służby dla Boga i kościoła. Poza tym nie było możliwe dla Pana w szczegółach objaśniać Boski plan, gdyż nawet Jego wierni naśladowcy włącznie z apostołami byli cielesnymi ludźmi, którzy nie otrzymali spłodzenia z ducha świętego aż dopiero w dniu Pięćsiatnicy. Dlatego czytamy iż nauki Jezusa były podawane przeważnie w przypowieściach i niejasnych stwierdzeniach. 1 Kor. 2:14, Mat. 13:10—17.

Przy pewnej okazji Mistrz oświadczył swym uczniom: „Mam wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę... i przyszłe rzeczy wam opowie” (Jan 16:12—13). Nie istniały takie ograniczenia u Ap. Pawła lub u innych apostołów. Ich listy były skierowane do świętych Bożych w różnych prowincjach, do których pisali swobodnie w każdym zarysie wielkiego przedmiotu Boskiego planu zbawienia. Niektóre z ich pism były przeznaczone jak to oświadczyli dla „niemowląt” w Chrystusie a inne stanowiły „twardy pokarm” — głębokie rzeczy dotyczące planu Bożego (Żyd. 5:13—14, 1 Piotr 2:1—3). Lecz pisali oni jedynie do spłodzonych z ducha a nie do światowych.

KWALIFIKACJE APOSTOŁA PAWŁA

Nic dziwnego że przeciwnik był zdolny wzbudzić pewne sekciarstwo nawet w pierwotnym kościele, jak to zauważył i strofował Ap. Pa-

weł. Niektórzy mówili, że byli Pawłowymi, drudzy Apolosowymi a inni Piotrowymi (1 Kor. 1:11—13, 3:1—7). Lecz wszystkie te stronnicze sentymenty Apostoł strofował, przypominając im, że żaden z wymienionych nauczycieli za nich nie umarł i że wszyscy powinni być chrześcijanami, gdyż nikt z nich nie przyjął innego oprócz imienia Mistrza. Ten sam duch objawiał się również w inny sposób. Apostołowie potrzebowali wzrastać w łasce i znajomości, podobnie jak inni domownicy wiary i choć mieli szczególne błogosławieństwa Pańskie, jednakże nie wszyscy posiadali tę samą miarę objawień w tym samym czasie.

Św. Paweł najwyżej wykształcony z dwunastu, ten, który zajął miejsce Judasza miał oczywiście największą zdolność rozszerzonego zrozumienia. Prawda, że Saul z Tarsu okazał się bardzo ograniczony i sfanatyzowany w swej wojowniczości przeciwko Chrystusowi i Jego naśladowcom. Lecz gdy jego oczy wyrozumienia zostały otworzone i gdy stał się spłodzonym z ducha nowym stworzeniem, św. Paweł ujawnił cudowną wnikliwość w głębokie rzeczy Boże. Wyjaśniając tę wnikliwość oświadczył, że miał widzenia i objawienia więcej niż inni apostołowie Pańscy. 2 Kor. 12:1, 7, 11, 12.

Było to w harmonii z tym, co Pan powiedział odnośnie jego osoby: „*On jest moim naczyniem wybranym... Albowiem ja mu ukazę jako wiele musi cierpieć dla imienia mego*” (Dz. Ap. 9:15—16). Oczywiście Pan mógł użyć utalentowanych, wykształconych, którzy w pełni oddaliby swą wolę Bogu z większym pożytkiem niż używając niepiśmiennych ludzi, a o niektórych z pozostałych apostołów jest napisane, że nawet tłumy spostrzegły, że byli oni ludźmi nieuczonymi i prostakami (Dz. Ap. 4:13). Jednakże inaczej było z Ap. Pawłem. Posiadał on wykształcenie i cudownie rozszerzony umysł. Wszystkie spłodzone z ducha dzieci Boże zdolne pojmować głębokie rzeczy Pisma Świętego, z pewnością zdumiewają się logiką, mądrością i mocą listów Ap. Pawła! Nie wiemy o niczym w świecie co mogłoby być z nim porównane.

Wysłany na front jako Pański ułownik do pogan, umysł św. Pawła pojął szybciej od innych apostołów rzeczy należące do nowej dyspensacji i spostrzegł, że poganie stali się współdziedzicami na równi z Żydami w przywilejach królestwa (Efez. 3:1—12, Kolos. 1:25—27).

Oczywiście niektórzy myśleli, że św. Paweł posunął się za daleko i powstały sprzeczki, że nie jest on jednym z dwunastu, że nie powinien być traktowany jako apostoł itp.

Jakkolwiek Ap. Paweł chętnie mógłby pozostać niczym i pozwolić innym mieć swą własną ocenę o nim, jednakże odczuwał obowiązek wobec prawdy. To skłaniało go do mówienia nam i to nie w niepewnych określeniach, że posiadał pełne dowody swego apostołstwa i że nie był mniejszym od największych apostołów w zrozumieniu Boskiego programu — a co więcej że jemu więcej niż innym apostołom Pan objawił przyszłe rzeczy o których mówił nasz Pan Jezus. Jan 16:13, 2 Kor. 11:5, Gal. 2:2—10 itd.

JEGO CIERPIENIA DLA CHRYSZTUSA

Ap. Paweł ciężko pracował nad zborem w Koryncie i nie udało mu się osiągnąć właściwego postępu w prawdzie, ponieważ oni myśleli o nim jako o niekompetentnym nauczycielu i wydawał im się jako godny pożałowania. Stąd w naszej lekcji czynił on coś, co określił jako „*głupie samochwalstwo*”. On nie aprobeował samochwalstwa, a jednak chciał swoich słuchaczy poinformować w pewnym zakresie. Jakże cieszymy się, że duch święty tak kierował Apostołem, że możemy lepiej go znać i w pełni ocenić jego miłą lojalność Królowi królów i fakt, iż był on wybranym naczyniem Pańskim dla przekazywania prawdy nawet dla domowników wiary naszych dni!

Lecz Apostoł Paweł nie chlubił się sam z siebie — ze swych talentów, wymowy, z tego jak ludzie byli nim oczarowani, jak wiele ludzi rozpoznawało jego zdolności itp. Nie! on raczej chlubił się z rzeczy, które inni mogliby uważać za hańbę. On mógł powiedzieć im co Boska opatrność pozwoliła mu cierpieć dla prawdy: biczowanie, chłostanie różgami, uwięzienie, niebezpieczeństwa głębokości morskich, niebezpieczeństwa od pogan, niebezpieczeństwa między fałszywymi braćmi. Dla niego były to oznaki Boskiej miłości i łaski a także dostarczały świadectwa, że był on miłośnikiem Pana, Jego sprawiedliwości i że był chętny cierpieć dla Pańskiej sprawy i dla prawdy. W ten sposób widzimy, że lekcja ta stała się wielce wartościową częścią Słowa Bożego. Daje nam ona informację jakiej nie znajdujemy w innych miejscach Pisma św. Stawia przed nami żywy obraz żołnierza krzyża i co on cierpiał. Mówi nam ona: „*Bądź wierny aż do śmierci*” — idź śladami Jezusa jako Jego szczerzy naśladowca — nie chlubiący się w samym sobie, lecz w Panu i Jego przywilejach służby dla prawdy.

SEKRET JEGO SUKCESU

Nadejdzie czas, gdy szlachetny Ap. Paweł i mniej wybitni naśladowcy Pana, zostaną przyjęci do wiecznej chwały i będą przedstawieni Ojcu bez plamy albo wady (Efez. 5:25—30). Lecz możemy być pewni, że każdy jeden z tej wspaniałej gromadki był wiernym żołnierzem a nie dezertorem i nie wstydził się Pana ani Jego prawdy. O takich Mistrz oświadczył, że się ich nie powstydi, lecz wyzna ich imiona przed Ojcem i Jego świętymi aniołami. Mat. 10:32—33.

Sekret znoszenia tak wielkich niedostatków przez Ap. Pawła — biczowania, uwięzienia, wszelkiego rodzaju niepowodzeń — jest nam wyjaśniony w słowach tematowego tekstu. Pańska łaska była wystarczająca. Moc Pańska była doskonale okazana w jego słabości. Czy nie tkwi tu sekret każdego pomyślnego życia chrześcijanina? Czy nie miało to miejsce nawet z naszym Panem, że duch Ojca był z Nim, Jego zaufanie do Ojca, Jego szukanie oblicza Ojca rzeczywiście były mocą Bożą wytwarza-

jącą w naszym Zbawicielu chcenie i skuteczne wykonanie Ojcowskiego dobrego upodobania?

Podobnie dzieje się z każdym naśladowcą Pana od Jego dni. Mistrz prawdziwie rzekł do swych naśladowców: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*” (Jan 15:5). Jest to Boska Moc, która działa przez naszego Pana Jezusa, przez Jego słowo, prawdy, przez naśladowców Jezusa, a moc ta może działać przez najsłabszego członka ciała Chrystusowego tak jak przez naj-

Różne stopnie miłości

Artykuł w niedawnym numerze „Strażnicy” zatytułowany „*Jest grzech na śmierć*” jak się wydaje wywarł głębokie wrażenie u wielu naszych czytelników. Jesteśmy radzi z tego: Być przestrzeżonym znaczy być uzbrojonym. Centralną myślą tego artykułu było, że możliwe w przeszłości nie docenialiśmy liczby tych, którzy ostatecznie zostaną skierowani na wtórą śmierć przez wielkiego Sędziego. To zwraca naszą uwagę na fakt, że nikt nie może w sposób właściwy i rozsądny podobać się Bogu i otrzymać Jego błogosławieństwo wiecznego życia, zanim nie osiągnie podobieństwa Jego charakteru. Ponieważ „*Bóg jest miłością*”, jest to norma dla wszystkich, których On uznaje za swe dzieci, czy to na niebieskim czy na ziemskim poziomie doskonałej egzystencji. Boskie prawo: „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, myśli i siły a bliźniego jak samego siebie*” musi być w pełni przestrzegane. Kościół wieku Ewangelii musi osiągnąć tę wspaniałą normę w duchu, w swych umysłach i sercach. Niedoskonałości ich ciała zostały przykryte z łaski Bożej przez wiarę w Chrystusa. Świat podczas wieku Tysiąclecia musi faktycznie osiągnąć tę normę doskonałego prawa. Więcej niż to, po osiągnięciu normy czyli celu, Pan żąda aby charakter zgodny z tą normą był utrwalony. Aby to zostało dokonane, napaści, próby i doświadczenia są dopuszczane a są szczególnie srogie i krytyczne po osiągnięciu tego punktu „*Pan Bóg wasz doświadcza was, czy miłujecie Pana Boga waszego z całego serca czy też nie*”.

Obietnice te nasi czytelnicy ogólnie rozpoznają jako dźwięk biblijny i logiczny. Dlatego wypływa wniosek, że wszyscy, którzy nie osiągną tej normy charakteru, nie mogą otrzymać daru Bożego, wiecznego życia przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Na szczęście ta próba wiecznego życia lub śmierci nie dotyczy teraz świata ludzkości lecz jedynie kościoła. Nie dotyczy ona również nominalnego kościoła lecz jedynie tych wierzących, którzy uczynili ofiarowanie samych siebie i zostali spłodzeni przez ducha świętego. Gdyby tacy odpadli, „*Nie pozostawałaby więcej ofiara za ich grzechy*” —

mocniejszego. Pańska łaska jest wystarczająca dla wszystkich w każdym czasie potrzeby. Jednakże nie zapominajmy, że ta wielka wystarczalność nie jest wylewana na lud Pański bez zastrzeżeń, lecz w odpowiedzi na ich ocenę jej potrzeby i prośbiennej modlitwy o Boską łaskę w każdym czasie potrzeby.

W.T. VIII — 1916 (5941)
przeł. z ang. A. Z.

oświadcza Apostoł. Cieszymy się, że nie do nas należy sąd serca naszych braci. Radujemy się, że możemy dobrze życzyć wszystkim i mieć nadzieję, że ten wielki Sędzia może widzieć podstawy dla odpuszczenia wielu grzechów braci, którzy ujawniają nam a my ujawniamy im nasze splugawienia. Pismo św. oświadcza, że Pan sędzi serca a nie zewnętrzny wygląd. Dlatego jest naszym zadaniem mieć przychylną nadzieję we wszystkich rzeczach i nawet nie wątpić, dopóki nie ujrzymy złych owoców w tych, którzy twierdzą, że są braćmi — owoców postępowania i niezawodnego ducha, przeciwnego Słowu i duchowi Pańskiemu. Nawet wtedy nie możemy przeciwko nim wnieść sztydzącego oskarżenia, lecz pozostawić ich w rękach Pańskich. Jednakże przy naszych najsłachetniejszych myślach nie możemy zaślepić samych siebie na fakt, że wielu pomiedzy poświęconymi wyznawającymi, że są naśladowcami Pana, nie ma mocnych dowodów, iż są oni u mety doskonałej miłości względem Boga i swoich współbraci. Apostoł nadmienia, że o takich winniśmy mieć obawę i biorąc z tego lekcję do serca, powinniśmy bać się o samych siebie: „*Bójmy się tedy, aby snąć zaniedbaszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony*”. Żyd. 4:1.

Biorąc pod uwagę dokładność tej Boskiej próby i naszą własną nieudolność w dostrzeżeniu wielu żyjących według niej a także naszą troskliwość i bojaźń o nas samych, możemy mieć jedynie nadzieję, że znaczna większość wyznawców chrześcijaństwa nigdy nie była naprawdę spłodzona z ducha świętego i dlatego nie są oni przedmiotami badawczej próby w obecnym życiu. Faktycznie wydaje się to godne uwagi, że niektórzy z tych, co „*odeszli od nas, ponieważ nie byli z nas*” rozwodzą się przynajmniej częściowo na ten temat, że są spłodzonymi z ducha lub że Bóg uczynił wąską ścieżkę do chwały na drodze samoofiary lub też że cierpienia Chrystusa jako Głowy są udziałem kościoła czyli członków Jego ciała. Taka postawa ze strony tych, którzy kiedyś byli spłodzeni z ducha, skosztowali dobrego Słowa

Bożego i mocy przyszłego wieku, wydaje się oznaczać zaślepienie, które mieści w sobie utratę światła ducha świętego, jakim się kiedyś cieszyli, a to z kolei oznaczałoby wtórą śmierć. Jednakże wolimy przypuszczać, że oni nigdy nie byli rzeczywiście oświeconymi — nigdy nie byli faktycznie spłodzeni z ducha świętego, że oni jedynie poświęcili się Bogu, aby prowadzić moralne życie i praktykować nadal swe postępowanie — bez pełnego poświęcenia się w sposób podany przez Pismo święte — złożenie swego życia wszystkiego co posiadali u stóp Pana, „*Stawiając swe ciała ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, jako rozumną służbę*”. Zamiast zrozumienia rzeczy duchowych mogą oni jedynie powtórzyć duchowe przepisy, bez prawdziwego ich zrozumienia.

Przypominamy sobie rozmowę jaką kiedyś mieliśmy z pewną panią. Powiedziała ona: „*Mój mąż, uczyń mi pełne ofiarowanie samego siebie Panu i twierdzi, że jest spłodzonym z ducha świętego i pojmuję różne nauki „Brzasku Tysiąclecia”, „Cieni Przybytku” itd, które łącznie z Biblią dają mu wielkie oświecenie w zakresie Boskiej woli. Ja wręcz przeciwnie, nigdy nie uczyniłam poświęcenia a jednak mogę rozumieć te same duchowe rzeczy. Jak to możecie wytłumaczyć?* W odpowiedzi zwróciliśmy uwagę na figurę: Dziedzinec koło Przybytku ze swym ołtarzem oznaczał wiarę w odpuszczenie grzechów przez ofiarę Chrystusa; umywalnia reprezentowała pozbycie się splugawień ciała itp. Przypomnieliśmy tej pani, że Przybytek stał na dziedzińcu lecz był oddzielony od niego pierwszą zasłoną czyli kurtyną, która reprezentowała śmierć ludzkiej woli przez zupełne poświęcenie ku czynieniu woli Bożej. Powiedzieliśmy jej, stosownie do jej oświadczenia, że była na zewnątrz tej zasłony. Pani mąż uczynił takie ofiarowanie, doświadczył śmierci swej woli, jaka jest pokazana przez przejście pod tę zasłonę i powstał po drugiej jej stronie jako nowe stworzenie spłodzone z ducha świętego. On pani mówi co widzi: złote ściany właściwego przybytku, ciężką zasłonę oddzielającą Miejsce Święte od Najświętszego, stół z chlebami pokładanymi, świecznik złoty, którego światło oświeca miejsce święte, ołtarz złoty do kadzenia, na którym jest ofiarowane kadzidło, oznaczające modlitwy przed drugą zasłoną, którego dym przechodzi poza drugą zasłonę i napełnia Miejsce Najświętsze i Ubłagalnię. Pani zwraca uwagę na opisy tych rzeczy przez męża i pani ma je w swoim umyśle, lecz pani ich nie widziała w szczegółach i stopniu w jakim on je widzi. Pani wierzy mu na słowo, w którym ma pani absolutne zaufanie. On wierzy w wieczne rzeczywistości, z którymi jest aktualnie połączony. Czy nie może tak być, że wiele więcej znajduje się w takim położeniu i szczerze tak mówią? Z pewnością dożyliśmy czasu, gdzie wszyscy, którzy nie uczynili prawdziwego ofiarowania swego życia Panu — zupełnego i kompletnego oddania swojej woli — zostaną oddzieleni od ofiarowanych. „*Pan Bóg doświad-*

cza was, czy wy miłujecie Pana Boga waszego z całego serca czy też nie”.

„GWIAZDA RÓŻNI SIĘ OD GWIAZDY”

Powstaje inne pytanie: Odkąd jest widoczne, że wszyscy muszą osiągnąć metę doskonałej miłości, aby otrzymać życie wieczne na jakimkolwiek poziomie, co będzie próbą, przez którą różne stopnie chwały będą przyznawane, jak to zapewnia Apostoł, że „*jak gwiazda różni się od gwiazdy w chwale*”, tak również będzie przy zmartwychwstaniu kościoła?

Odpowiadamy, że ponieważ nawet najmniejszy dopuszczony do wiecznego życia musi osiągnąć metę doskonałej miłości, oznacza to, że te różne stopnie nagrody mogą reprezentować różne poziomy oddanej gorliwości ze strony tych, którzy osiągnęli normę doskonałej miłości. Na przykład: Św. Paweł nie tylko pragnął osiągnąć owoce łask ducha świętego, nie tylko ochotnie cierpiał z Chrystusem gdy zachodziła potrzeba. Jego gorliwość prowadziła go dalej — również do chlubienia się z cierpieniem, do radowania się z kładzenia swego życia za braci. Był on nie tylko zadowolony mając społeczność w cierpieniach dla Chrystusa i picia Jego kielicha, lecz posiadał tak wielką gorliwość, że radował się gdy mógł otrzymać więcej niż swą porcję, więcej niż swój udział. On był w pogotowiu aby wykorzystać sposobności służby. Gdy się nadarzyły, używał je dobrze. Gdy trzeba było pobudzić innych do miłości, chętnie to czynił. Lecz gdy napotkał jakieś dzieło nie załatwione, które mógł spełnić, radował się, że mógł je wykonać. Dobrze mówi abyśmy brali go za wzór w naśladowaniu Pana Jezusa. Niewątpliwie możemy wnioskować, że będzie on jedną z najjaśniejszych gwiazd w królestwie niebieskim i że w naśladowaniu jego przykładu, my również możemy stawać się coraz bardziej przyjemnymi Panu — nie przez puste bicie powietrza, lecz w mądrości, rozsądku i wierności czyniąc te rzeczy, które Pan wskazał, że podobają się przez Jego obliczem, jako dowody naszej lojalności wobec Niego, Jego braci i Jego prawdy.

CZY MIŁOŚĆ JEST JEDYNĄ PRÓBĄ?

Ktoś inny zapytuje: „*Czy miłość jest jedyną próbą?*” Stwierdzamy, że niektórzy z tych, którzy sprzeciwiali się „*ślubowi*”, obecnie stopniowo stają się coraz bardziej przeciwni różnym zarysom prawdy, są całkiem zgorzkniali, podstępni i kłótniwi, lecz wiemy, że kilku z nich przynajmniej posiada pozór łagodności, którzy w tym szczególnym kierunku wydają się używać więcej siły dla tworzenia niezgody; gdyż niektórzy z przyjaciół rozumują, że tamten lub tamta nie mogli opuścić Pana ani być opuszczonymi przez Niego, gdyż inaczej nie mogliby mieć tak grzecznych manier. Pytanie moje brzmi: Czy miłość (łagodność) jest wyłączną próbą naszego członkostwa w ciele Chrystusowym? Odpowiedzią naszą jest: Nie i Tak. Nie — nie jest jedyną próbą widzianą przez

zwyczajny umysł, nie kierowany przez Pismo Święte. Czyż nie znamy światowych ludzi, którzy są bardzo grzecznie usposobieni, moralni, dobrotliwi, cierpliwi i szlachetni? Czy nie znamy członków „*Chrześcijańskiej Umiejętności*” i wielu innych, o których wiemy, że są całkowicie pozbawieni społeczności z Panem, odcięci od kierownictwa Jego ducha, posiadający te same cechy charakteru — niektórzy z nich do stopnia godnego podziwu? Z tego punktu zapatrywania musimy na to pytanie odpowiedzieć negatywnie i wyrazić, że więcej niż taka miłość i dobre chęci muszą być widziane jako próba charakteru i pokrewieństwa z Panem.

Lecz istnieje inny punkt widzenia dany nam w Piśmie świętym i według niego możemy odpowiedzieć na to pytanie — Tak, miłość jest jedyną normą czyli próbą pokrewieństwa z Panem i braćmi. Zbadajmy to dokładnie. Delikatność, łagodność i cierpliwość są rzeczywiście elementami świętego charakteru i umysłu, jakie Pan chce rozwinąć w nas, lecz nie są one treścią charakteru, jaki nazywamy miłością. Są to jedynie gałązki lub konary jak gdyby wielkiego drzewa chrześcijańskiej wiary i społeczności — gałęzie, które są podobne do pewnego stopnia do tych, jakie są na innych drzewach i na innych winnych latoroślach niż te, które są „*wszczepieniem prawicy Ojca*”.

W dawaniu swego przykazania Pan nie wyszczególnia: najpierw łagodności, delikatności itd. lecz „*Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, myśli, duszy i siły*”. A więc pierwszą próbą pokrewieństwa z Panem jest wierność dla Niego i Jego słowa. „*Jeśli mówią nie według tego słowa, nie ma w nich żadnego światła*”. Izaj. 8:20.

Tak więc w poszukiwaniu chrześcijańskiego braterstwa powinniśmy zacząć od początku i szukać lojalności dla Boga, Ewangelii i dla braci. Łagodność, delikatność, cierpliwość itp. są to chwalebne przymioty w kimkolwiek się znajdują, lecz one same niczego nie dowodzą. Czyż Apostoł nie zwraca na to uwagi gdy mówi o niektórych, co wymyślnymi słowami i gładkimi mowami chcieliby wami „*kupeczyć*”, to znaczy, że będą wykorzystywać was dla swych własnych korzyści, aby wykonać swe zamiary i ambicje? Czy nie jest to ta sama myśl wyrażona przez innego Apostoła, który napomina nas, abyśmy nie miłowali jedynie słowami lecz uczynkiem i prawdą? (1 Jan 3:18). Słowa te wskazują, że niektórzy miłują jedynie słowem — zmyślnymi słowami i gładkimi mowami. Rzeczywistym dowodem szczerości czyli prawdziwości naszej miłości i gorliwości jak to wykazuje Apostoł, jest miłość w uczynkach a nie przez gładkie słowa. Wraz z gładkimi słowami winniśmy szukać takiej gorliwości dla Boga i Jego prawdy, jaka mogłaby okazywać jej szczerość przez usiłowanie i służenie interesom prawdy, przez widoczny wy-

silek w kontrolowaniu słów i czynów, w harmonii z interesami prawdy. Nasz Pan Jezus Chrystus uczcił prawdę utożsamiając ją z samym sobą, mówiąc: „*Ja i moje słowo*”. Dlatego ktokolwiek nie czci Pańskiego Słowa i mu nie służy, ujawnia brak dowodu miłości do samego Pana.

Pan traktuje najmniejszych swych uczniów jako swych osobistych przedstawicieli, zapewniając, że wszelka wyświadczona dobroczynność a także zły uczynek lub słowo przeciwko najmniejszemu z Jego naśladowców, jest policzona jakby były uczynione Jemu samemu. Ktokolwiek ślubuje miłować Pana z całego serca, umysłu, duszy i siły a także być gorliwym w Jego służbie, będzie z konieczności miał na względzie Pańskich braci, nawet najmniejszych, aby ich szanować, służyć im i oczywiście aby ich nie gorszyć. Dlatego ktokolwiek usiłuje wzniecać spory i niezgodę w kościele, który jest ciałem Chrystusowym, taki daje dowody, że nie posiada Pańskiego ducha, że „*nie jest Jego*”, że jakkolwiek może używać łagodnej mowy i słodkich słów, są to jedynie oszustwa, aby się nie dać poznać, lecz właśnie ukryć rzeczywiście uczucia swego serca.

Prócz tego do słodkich słów i łagodnej mowy niektórzy dodają słodkie uczynki i małe grzeczności, aby mieć lepszą sposobność dla wszczepienia żmijowej trucizny, jaka ukryta jest pod ich wargami. Rzym. 3:13. Te słodkie słowa i uczynki są przynętą, za którą kryje się hak oszczerstwa, obmowy, złych podejrzeń itp. przez które zachęcają do niezgody, wzbudzając gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory i inne dzieła ciała i diabła.

Jak w takich może mieszkać miłość Boża? Czy tacy miłują Pana z całego serca, myśli, duszy i siły a bliźniego jak siebie samego? Absolutnie nie! Są oni napełnieni złością gorzkości i związkami niegodziwości jak to oświadcza Apostoł, chociaż mogą oni do pewnego stopnia zwodzić samych siebie i swych współbraci. Staraniem każdego z ludu Bożego winno być napełnianie się Jego świętym duchem — miłością dla Pana i dla Jego wspaniałych przymiotów charakteru — aby było to dowodem przeciwko tym narzędziom przeciwnika tak dalece, aby nie mieć z nimi towarzystwa, a nawet instynktownie ich unikać, jak to oświadcza Pismo święte. Mamy „*miłować sprawiedliwość, a nienawidzić nieprawości*” i „*nie mieć żadnej społeczności z niepożytecznymi uczynkami ciemności*”. Raczej winniśmy ganić je, nie konieczne słowem, lecz szczególnie uczynkami, przez unikanie towarzystwa z nimi, ponieważ my mamy innego ducha — ducha życia, pokoju, prawdy, braterstwa, ducha Pańskiego.

Miłe perfumy Marii

„Uczyniła, co mogła” — Marek 14:1—11.

Ostatnie pięć dni służby Jezusa były pełne ciekawych rzeczy. Wypadek szczególnie wspomniany w naszej lekcji wydarzył się przy końcu żydowskiego sabatowego dnia, właśnie poprzedzającego ukrzyżowanie Jezusa i Jego uczniów. Przyszli na święto Paschy, przy czym powiedział im, że zostanie tu ukrzyżowany, lecz oni myśleli, że On przemawiał jakimś symbolicznym językiem. Rzeczywiście w żadnym czasie podczas Jezusa służby Jego ukrzyżowanie wydawało się bardziej nieprawdopodobne niż gdy się przybliżyło. Jego kazania i nauczania Apostołów, najpierw dwunastu a potem siedemdziesięciu wzbudziło znaczne zainteresowanie wśród całego Żydostwa — szczególnie w Galilei.

Wielkie tłumy ludzi przybyły do Jerozolimy aby świętować tę uroczystość, która miała trwać cały tydzień. Tysiące z nich słyszało o Jezusie, a wielu spośród nich było odbiorcami Jego łaski w uleczeniu ich chorób. Właśnie na krótko przedtem pewna liczba zamierzała wybrać Jezusa na króla. Rzeczywiście następnego dnia po wydarzeniu niniejszej lekcji, tłumy poprzedzające Go a także postępujące za Nim gdy jechał na osłociu, ogłosiły Go królem. Tłumy wykrzykiwały: „*Hosanna Synowi Dawidowemu, który przychodzi w imieniu Pańskim!*”

Lecz Mistrz wiedział, że masy były jak dzieci w rękach wielkich nauczycieli owego czasu. Wiedział także, że istniała mordercza nienawiść przeciwko Niemu pomiędzy kapłanami, Nauczonymi w Piśmie i Faryzeuszami. Prawdą jest, że było napisane, że nienawidzili Go bez przyczyny, inaczej mówiąc bez właściwej przyczyny (Jan 15:25) lecz mieli oni dość przyczyny aby Go nienawidzić ze swego własnego punktu zapatrywania.

POSTAWA RELIGIJNYCH NAUCZYCIELI

Chociaż naród żydowski stracił swą wolność dawno temu i nie miał żadnych widoków na jej odzyskanie, jednakże nigdy od czasów Salomona ich widoki na przyszłość nie były tak przyjazne jak za czasów Jezusa. Rzymscy cesarze okazali swą gotowość do współpracy z kapłanami, Nauczonymi w Piśmie i religijnymi przywódcami. Cesarze życzyli sobie jedynie, aby panować i uświadamiali sobie, że mogą osiągnąć większy wpływ przez tych religijnych wodzów niż w inny sposób.

W ten sposób wielcy religijni nauczyciele czuli się poręczycielami dla ludu. Oni spostrzegli, że ich wpływ nad bardziej nieświadomymi Żydami był osłabiony przez nauczanie Jezusa. Czuli się tak usatysfakcjonowani sami sobą jako rzekomi przedstawiciele Boga i jego pośrednicy u rzymskich władz, że nie chcieli myśleć o wartości i badaniu Jezusa i Jego nauki. Faktycznie z ich punktu zapatrywania wszystko

szło zupełnie właściwie. Oni nie życzyli sobie niczego lepszego niż to, aby ich plany nie zostały pokrzyżowane.

Wielu z nich straciło wszelką wiarę w Boga i w przyszłe życie. Inni, posiadający wiarę w Boga i Jego obiecanie królestwo, myśleli, że ich przynależność do rzymskiego cesarstwa może być najlepszym sposobem umocnienia ich narodu i przygotowania go do mesjanistycznej godności. Z tego punktu zapatrywania Jezus był burzycielem pokoju. Nie chciał należeć do ich klikki. Jego sposób postępowania, nie mniej jak Jego nauczanie ganiły ich i dążyły do złamania wszelkich ich wpływów nad ludem.

Religijni wodzowie słyszeli, że Jezus przyszedł na święto. Nasza lekcja mówi nam, że oni rozważali jak może być On mądrze pojmany, zabity, jak uwolnić się od Niego we wszelki możliwy sposób. Oni zdawali się być jednomyślni w wierzeniu, że Jego zniszczenie będzie dobre dla Boskiej sprawy, jak to błędnie rozumowali. Inne pismo mówi nam, że Kaifasz — arcykapłan oświadczył, że było to stosowne, aby raczej jeden człowiek umarł, niż cały naród miał zginąć (Jan 11:49—52). Oni wyobrażali sobie, że gdyby nauczanie Jezusa zostało dozwolone, mogłoby rzeczywiście pobudzić lud do wiary w królestwo Mesjasza. Oni myśleli o Jezusie jako o oszuście lecz obawiali się, że Jego nauczanie mogło spowodować pewnego rodzaju fanatyczne powstanie.

Religijni przywódcy mieli morderstwo w swych sercach. Było jedynie kwestią czasu jak mają wykonać morderstwo i zwieść naród, a nie podburzać tych, którzy zaczęli przejawiać wiarę w Jezusa. Ich zdaniem było, że czas święta nie był stosownym dniem, gdyż może być On otoczony przez tłumy. Niektórzy z nich myślą o Nim jako o wielkim proroku, inni uważają Go za Mesjasza. Taka była postawa ich umysłu gdy Judasz przyszedł do nich prywatnie, sugerując, że może skontaktować ich z przemierzającym się Jezusem i że za pewną sumę pieniędzy mógłby poinformować ich o najbardziej dogodnym czasie dla uwięzienia Jezusa — podczas gdy tłumy nie będą z Nim. Jego plan został ostatecznie ustalony i wykonany.

UCZTA I NAMASZCZENIE

Jezus i Jego uczniowie byli honorowymi gośćmi Łazarza, którego Pan wzbudził po czterech dniach jego śmierci. Był to dom Szymona trędowatego, który prawdopodobnie już nie żył. Pan Jezus był honorowym gościem a Jego uczniowie uczestnikami tego uczczenia. Marta i Maria wraz z Łazarzem byli gospodarzami domu. Wieczera była w toku gdy Maria weszła z flaszeczką drogich perfum, której zawartość wylała na głowę Jezusa a następnie stosownie do innej wzmianki Ewangelii część tych perfum wylała na Jego stopy.

Dom został napełniony zapachem perfum. Jezus został uczczony. Wtedy dał się słyszeć głos szemrania: „Na co ta strata?” Św. Jan mówi nam, że przywódcą szemraczy był Judasz i że widocznie niektórzy znaleźli się pod wpływem jego mowy. Judasz udawał przyjaciela ubogich, okazując że jego żal nie by samolubny lub osobisty lecz że myślał co mógłby zrobić dobrego dla drugich.

Jednakże Apostołowie wyrazili zdanie, że jego mowa była obłudna. W owym czasie Jezus rozumiał gniew Judasza, który pchnął go do obrażania jednej z gospożyni owego wieczoru. Ap. Jan mówi nam, że gniew Judasza spowodowany był tym, że ominęła go okazja przywłaszczenia tych pieniędzy dla siebie. Był on skarbnikiem tej małej gromadki uczniów. Nosił on sakiewkę i został później poznany jako złodziej, który potajemnie odkładał pieniądze dla siebie (Jan 12:6). Judasz prawdopodobnie nie jest jedyną osobą, który bronił ubogich a jednocześnie starał się zgromadzić fundusze dla siebie.

MIARA POŚWIĘCENIA MARII

Stwierdzenie Judasza, że perfumy były warte trzysta groszy jest prawdopodobnie niskim szacunkiem. Trzysta groszy stanowiło wartość około sześć dolarów. W owym czasie gdy srebrny pens miał wartość szesnastu centów, był odpowiednikiem wynagrodzenia jednego dnia pracy a trzysta groszy były odpowiednikiem pracy jednego roku. Za jedną uncję olejku różanego płacono ostatnio szesnastu dolarów a historia mówi nam o bajecznych cenach płaconych za perfumy w przeszłości.

Dziś perfumy mogą być wykonywane i sprzedawane przy mniejszych kosztach w porównaniu z przeszłością. A jednak starożytni byli namiętnie zamiłowani w perfumach a hojne ich używanie jak w omawianym przypadku znamionowało głęboki szacunek, a nawet cześć. Maria bez wątpienia odczuwała, że jej wysoko cenniony gość — przyjaciel Jezus, który wywiódł jej brata z grobu, był rzeczywiście Mesjaszem, Synem i Przedstawicielem Boga. Cześć jaką czuła wobec Boga, usiłowała wyrazić wobec Jego najwyższego przedstawiciela — Jezusa.

Biedna Maria musiała czuć się załamana gdy usłyszała ostrą krytykę. Lecz Jezus stanął w

jej obronie, mówiąc: „Zostawcie ją w spokoju. Dlaczego dokuczacie tej niewieście? Właśnie uczyniła dobry uczynek wobec mnie. Ona uczyniła co mogła, gdyż namaściła ciało moje ku pogrzebowi. Ubogich zawsze mieć będziecie i kiedykolwiek chcecie możecie im dobrze czynić lecz mnie nie zawsze mieć będziecie”.

Z pewnością Pańskie uznanie pocieszyło Marię i gdziekolwiek Ewangelia Pańska jest głoszona, ta historia o jej miłym poświęceniu aż do olbrzymiego kosztu i prawdopodobnie wielkiego samozaparcia, jest opowiadana na jej pamiątkę, nie jedynie dla jej uczczenia lecz w szczególności dla pobudzenia i zachęcenia drugich z ludu Bożego w zakresie osiągnięcia i ćwiczenia miłości, która raduje się w służbie, a co więcej znajduje wyraz w kosztownej ofierze.

SUGESTIA WARTA ROZWAŻANIA

Bostoński drukarz, który już zmarł, zamieścił na swej firmowej kartce reklamowej następujące pomocne i praktyczne sugestie: „Nie trzymaj alabastrowego słoika twej miłości i czułości zapieczętowany aż twój przyjaciel pomrą lecz napełniaj ich życie jego zapachem. Mów słowa uznania i zachęty dopóki ich uszy mogą słyszeć. Uprzejme rzeczy mów im przedtem, zanim opuszczą ten świat. Kwiaty, które zamierzasz posłać na ich trumnę, wręcz im teraz a rozjaśnią i napełnią aromatem ich dom, zanim go opuszczą.”

Jeśli moi przyjaciele mają odłożone słoiki alabastrowe napełnione aromatem perfum sympatii i przywiązania i zamierzają wylać je na moje zmarłe ciało, chciałbym raczej aby przynieśli je teraz, w ponure i ciężkie godziny, otworzyli je, abym mógł być pokrzepiony i zachęcony gdy ich potrzebuję i mogę się nimi cieszyć. Wolałbym raczej mieć zwyczajną trumnę bez kwiatów i pogrzeb bez mowy pogrzebowej niż życie bez aromatu miłości i sympatii. Nauczmy się pomazywać naszych przyjaciół przed ich pogrzebem.

Pośmiertna uprzejmość nie może pocieszyć przygnębiętego ducha. Kwiaty położone na trumnie nie mogą napełnić zapachem utrudzonej drogi, jaką szli „*nasi najbliżsi*”.

W.T.IX — 1914 (5540)

przeł. z ang. A.Z.

Echo z konwencji

Andrychów, 17.10.1982 r.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry!

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami radością, jakiej doznaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się na zakończenie sezonu konwencyjnego w dniu 17 października 1982 r. w Zakładowym Domu Kultury w Andrychowie.

I tym razem pragnienia tutejszego zboru zostały zrealizowane dzięki

ki Najwyższemu Stwórcy, jak też przychylności Władz miejskich i kierownictwa tutejszego Z.D.K., za co im bardzo dziękujemy.

Na konwencję przybyło ok. 600 osób z różnych stron naszego kraju. Duchowymi pokarmami służyło czterech braci.

Jako pierwszy przemówił do nas młody brat Adam Kubic na temat: „*Święto zmarłych w świetle Pisma Świętego*”.

„*Bądź wierny aż do śmierci*” — to temat, którym usłyszał br. Mięczyński Jakubowski, a za pod-

stawę do tego tematu obrał sobie słowa zawarte w Obj. 17:14.

Następnym tematem przed przerwą obiadową podzielił się br. Roman Rorata p.t. „*Gdzie jesteś współczesny chrześcijaninie*”. Temat ten oparty został na słowach Jezusa, który wzywał do naśladowania Mistrza, a wezwanie to zostało zapisane w Ew. Mat. 16:24.

Po przerwie obiadowej, która została wykorzystana na skromny poczęstunek, tematem p.t. „*Dlaczego Pan Bóg dopuścił zło*” usłyszał br. Stefan Grudzień. Każdy z tematów poprzedzony był odśpiewa-

niem pieśni przez młodych braci na cześć i chwałę Stwórcy.

Miły i błogosławiony czas przemian, jednakże dostarczył nam wiele zbudowania i duchowego zadowolenia. Braci pojeździło: przewodniczący uczty duchowej, którym był br. Zdzisław Kołacz, oraz jeden z miejscowych braci, który podzię-

kował wszystkim braciom za tak liczne przybycie a na pożegnanie życzył wiele łask i błogosławieństw Bożych w powrotnej drodze do domu słowami Dawida, zapisanymi w 1 Sam. 25:6: „Pokój niech będzie z tobą i pokój z twoim domem, pokój ze wszystkim, co twoje”. Ponadto w wieczornej porze od-

była się projekcja przeźroczy p.t. „Dla tej przyczyny”, z której skorzystała znaczna część braci.

Zyczeniem wszystkich uczestników tej uczty było, aby wzmianka o tej konwencji ukazała się na łamach naszego czasopisma „Na Straży”, co z przyjemnością czynimy. Za uczestników konwencji: E.P.

Z niwy młodzieżowej

Kraków, dnia 20.VIII.1982 r.

„Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”. 1 Kor. 10:31.

Chwała Panu Bogu za to, że powyższy tekst Pisma Świętego podczas trwania całego kursu dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat, stał się nauczycielem wspólnego życia, poznawania nauki Bożej, modlitwy i śpiewu dla uwielbiania Pana Boga. Bardzo gościnni gospodarze: Br. Wronowie i Schabowie w dniach od 20.VII. do 1.VIII.1982 w swojej posiadłości w Krakowie gościli nas — grupę 34 dzieci i opiekunów oraz ciotkę kucharkę, które codziennie do syta napelniały nasze brzuszki pysznościami.

Możemy śmiało przyznać, że były to dwa tygodnie szczerzej społeczności z Panem Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem. Atmosferę radości i uduchowienia dało się odczuć niemal każdego dnia, a najciekawsze były nasze społeczności wieczorne, kończone szczerymi modlitwami. Pan Bóg błogosławił nam

przez wszystkie dni, a każdy z nich przez nauki i Jego kierownictwo był zupełnie różny. Już w pierwszym dniu kursu odwiedzili nas wujkowie i ciotki z Oceanu, m.in. wujek Carl Hagensick, który miał dla nas bardzo ciekawy wykład ze Słowa Bożego o „Piramidzie w Gizie”. W tym dniu wszyscy zapoznaliśmy się, a wieczorem przywitały nas „pacynki” (babcia z dziadkiem oraz ich wnuczkowie — Jacek i Wacek), które codziennie wieczorem opowiadały nam bardzo ciekawe historie z życia dzieci, pragnących tak jak my uwielbiać Pana Boga. Dopiero w ostatnim dniu kursu „wyszli” zza lalek i ukazali się nam nasi grzeczni.

Podczas słuchania wykładów z ks. Jozuego poznaliśmy dzieje narodu izraelskiego po jego przejściu przez rzekę Jordan, a w codziennym studium słuchaliśmy wybranych historii z życia Pana Jezusa, o tym jak głosił Ewangelię, uzdrawiał chorych, cierpiał za grzechy ludzkości, a także za nasze grzechy. Podczas licznych wycieczek podziwialiśmy wspaniałą, zabytkową architekturę Krakowa. Z odro-

biną lęku zwiedzaliśmy kopalnię soli w Wieliczce ale i tam głęboko pod ziemią Pan Bóg opiekował się nami.

Bardzo często mieliśmy okazję do publicznego wielbienia Pana Boga. Czyliśmy to wszędzie: w tramwajach, pociągach, autobusach, a także płynąc na statku po Wiśle śpiewaliśmy z wiarą: „Każdy może dziś do Jezusa przyjść — na pewno!”. Rozdawaliśmy przy tym broszurki „Nadzieja” i Ewangelie św. Jana.

Dzięki Panu Bogu za te wspaniałe chwile, kiedy mogliśmy przekonać się (nie po raz pierwszy zresztą), że „wiele jest serc, które czekają na Ewangelię”.

„Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby nie zginął jeden z tych małych”. Mat. 18:14.

Dziękujemy Ci Panie Boże, że dałeś nam wspólne dni, chwile radości i smutku, że uczyłeś nas szczerego wielbienia Ciebie całym sercem. Chwała Tobie Panie! Prosimy Cię, abys dał nam przywilej następnego wspólnego spotkania się na kursach.

Opiekun

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Zawiadamiamy Drogich Braci i Siostry, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana przypada w tym roku na dzień 27.III.1983 (niedziela), po godz. 18-tej.

Z okazji przystąpienia w tym dniu do stołu Pańskiego życzymy Braterstwu obfitości błogosławieństw Bożych.

Wydawcy

Dnia 16 sierpnia 1982 r. zasnęła w Panu siostra Genofewa Fil — członek zboru Pana w Biłgoraju, przeżywszy lat 64.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1983

Nr 2

SPIS TREŚCI: Chrystus nasz Baranek wielkanocny ◇ Moc odpuszczania grzechów ◇ Nagroda wiary ◇ Nie zapominajmy

Chrystus, nasz Baranek wielkanocny

„Wyczyście tedy stary kwas, abyście byli nowym zacięciem, jako pszaśnymi jesteście, albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodzimy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w pszaśnikach szczerości i prawdy”. 1 Kor. 5:7-8.

Pomiędzy doświadczeniami figuralnego Izraela, godnym uwagi była Pascha. Święto Paschy, obchodzone każdego roku przez siedem dni, rozpoczynało się piętnastego dnia pierwszego miesiąca. Obchodzono je powszechnie jako święto wyzwolenia narodu Izraelskiego z niewoli egipskiej — lecz w szczególności na pamiątkę zachowania przy życiu pierworodnych Izraela podczas plagi śmierci jaka przyszła na Egipcjan, a która jako ostatnia plaga zmusiła ich do uwolnienia Izraelitów z ciężkiej niewoli. Zachowanie pierworodnych Izraela stało się zwiastunem oswobodzenia całego narodu Izraelskiego, ich szczególnego przejścia przez Morze Czerwone z niewoli egipskiej do wolności.

Możemy z łatwością zauważyć, że tak cudowne wydarzenie mogło być z właściwością

upamiętniane przez Izraelitów jako ściśle utożsamione z narodzinami tego narodu i tak jest ono do dziś traktowane przez Żydów. Duchowy Izrael jest zainteresowany tymi wydarzeniami gdyż interesują ich wszystkie poczynania i zarządzenia Ojca niebieskiego, zarówno dotyczące figuralnego narodu — Izraela według ciała jak i odnoszące się do całego świata ludzkości. Lecz mamy jeszcze głębsze zainteresowanie w tych rzeczach, jakie wydarzyły się w Egipcie, mając na uwadze fakt, że Pan objawił nam „tajemnicę”, iż rzeczy jakie stały się w cielesnym Izraelu, były zamierzone aby figurowały i zapowiadały jeszcze większe rzeczy Boskiego planu dotyczące pozafiguralnego, duchowego Izraela — „Nowe Stworzenie”.

DUCHOWY IZRAEL RÓWNIEŻ OCZEKUJE

Powołując się na te duchowe rzeczy Apostoł oświadcza, że „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Duchu Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone. Ale nam (Nowemu Stworzeniu) to Bóg objawił przez